Biblioteka Narodowa
Warszawa

Grodno Piątek 1 Czerwca 1934 r.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Redakcja i Administracja ul. Rydza-Śmigłego № 6 Telefon № 59.

Rok IV. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr 150

Rozbrojenie, czy bezpieczeństwo?

Tem pytaniem zajmuje się Konferencja Rozbrojeniowa

GENEWA (PAT) — Komisja główna Konferencji Rozbrojeniowej miała wczoraj swój drugi wielki dzień, dzięki doniosłym przemówieniom, wygłoszonym przez sir Johna Simona i min. Barthou.

Przedstawiwszy tezy niemiecką i francuską, sir John Simon zaznaczył, iż naczelnem zagadnieniem jest pogodzenie tych dwu tez i przerzucenie mostu nad przepaścią, jaka je dzieli. Zdaniem Simone ostatni projekt brytyjski jest jedynym konkretnym programem, istniejącym w obecnej chwili. Jeżeli konferencja nie pójdzie po tej linji, to — zdaniem brytyjskiego ministra spraw zagranicznych — zawarcie konwencji będzie niemożliwe.

Co się tyczy bezpieczeństwa, sir John Simon polemizował z wywodami Litwinowa. Sądzi on, że byłoby dziwną inowacją przekształcanie Konferencji, powołanej do rozbrojenia, na konferencję dla opracowania układu w sprawie bezpieczeństwa, dlatego, że nie można osiągnąć rezultatów w dziedzinie rozbrojenia.

Simon sądzi dalej, że już obecnie możliwe jest ujęcie w konkretny protokół kilku dojrzałych zagadnień, a w szczególności: 1) zakazu wojny chemicznej, 2) jawności budżetów wojskowych, 3) utworzenia stałej komisji rozbrojeniowej. Podobnież poważnym krokiem naprzód byłoby opracowanie systemu kontroli produkcji i handlu bronią. Osiągnięcie konkretnych rezultatów choćby na pewnym ograniczonym odcinku byłoby doniosłem wydarzeniem.

Po brytyjskim ministrze spraw zagranicznych zabrał głos minister Barthou, który oświadczył na wstępie, że po dwóch latach wysiłku nadeszła godzina decyzji. Ważą się losy Konferencji, a pośrednio i sprawa egzystencji Ligi Narodów.

Barthou rozwinął dalej raz jeszcze tezę konieczności zajęcia się sprawą bezpieczeństwa, powołując się na mowę Hendersona, Normana Davisa i Litwinowa.

Mówca zakończył oświadczeniem, że nie wierzy w cuda, ale nie wierzy też w bankructwo. Pomiędzy pesymistami i optymistami jest miejsce dla ludzi czynu, którzy wypowiadając wojnę wojnie, potrafią uratować to, co jest największem i najszlachetniejszem w ludzkości.

Po ministrze Barthou miał przemawiać minister Beck, ale naskutek spóźnionej pory, dalsza dyskusja została odroczona.

Wybryki arystokratycznego pieniacza

KATOWICE. Książę Pszczyński, ostatnio nader głośny z racji odsiadywanego więzienia oraz międzynarodowych afer finansowych jego przedsiębiorstw, pragnąc pogrozić naszemu ustawodawstwu palcem w bucie — wystosował do Ligi Narodów skargę na dokonane u niego zajęcia z tytułu zaległych od szeregu lat podatków.

Podatki te idą w dziesiątki miljonów. Z zapłatą ich książątko zalegało od szeregu lat,, jakkolwiek o miljardowym obrocie jego przedsiębiorstwa nietylko wykazywały zyski, ale też poświęcały setki tysięcy złotych na korumpowanie urzędników. Byłoby dobrze, gdyby właśnie ten pieniacki prezes Volksbundu został przed Ligą Narodów zdyskredytowany i odsłonione zostały jego machinacje finansowe. Międzynarodowa finansjera dowiedziałaby się, czem jest właściwie.

Oczywiście, byłoby to możliwe dopiero wówczas, o ile wogóle ta skarga byłaby merytorycznie rozpatrywana przez Ligę Narodów. Względy bowiem formalne mogą decydować o tem, że sprawą podatków i następstwami egzekucyjnemi Liga nie będzie mogła się zajmować dlatego, że czynności te wypływałyby z obowiązującego na terenie Polski ustawodawstwa.

Nasze uwagi potwierdza wiadomość z Genewy, o czem donosimy na innem miejscu, że Rada Ligi Narodów nie czuła się kompetentną do rozpatrywania obecnie skargi arystokratycznego pieniacza i swoim zwyczajem rzecz odroczyła do innego terminu.

Znów bójka polityczna na ulicy w Warszawie

Narowcy w walce z socjalistami

Od ostatniej wielkiej bitwy narodowo - radykalnych z socjalistami na Wolskiej stosunki wzajemne tych organizacyj zaostrzyły się i członkowie tych organizacyj wzajemnie nie mogą na siebie patrzeć. Jedni i drudzy przysięgają zemstę.

Wczoraj w południe ulicą Królewską przechodził jeden z umundurowanych narodowców. Spotkało go trzech turowców. Namiętności wezbrały i turowcy rzucili się na narodowca. Wywiązała się bójka.

W jednej chwili, jakoże było święto i na ulicach było dużo spacerowiczów, zebrał się tłum w liczbie kilkuset osób i przyglądał się walce. Nikt jednak nie kwapił się pomagać się jednym, lub drugim. Po chwili jednak z tłumu poczeli się wysuwać zwolennicy obu partyj i kto wie, do czegoby doszło, gdyby nie policja, która zjawiła się na miejscu i zajście zlikwidowała.

W awanturze tej zostali poranieni i opatrzeni przez Pogotowie Edward Malinowski (Solec 109) i Abram Litauer (Franciszkańska 4).

Czterech młodych ludzi zatrzymano, ale ich po wylegitymowaniu zwolniono.

Ujęcie sprawców bestjalskiej zbrodni

na osobie staruszki w Maleczu

Miasteczko Malecz było w dniu 27 kwietnia widownią krwawej zbrodni rabunkowej, popełnionej na osobie 67-letniej Ruchli Złotogóry.

Jako podejrzani o dokonanie tego czynu zostali aresztowani Aleksy Kozioł i Mikołaj Kulniewicz, czeladnicy szewscy w Malczu, którzy jednak z braku dowodów zostali następnie z aresztu zwolnieni, pozostając w dalszym ciągu pod obserwacją policji.

Dochodzenie ujął w swoje ręce komisarz P. P. Spiewankiewicz i w pierwszym etapie śledztwa odkrył skład zrabowanych po morderstwie towarów bławatnych w stodole Maksyma Kitkiewicza w Malczu.

Aresztowany Kitkiewicz zeznał, że o przechowanych w jego stodole łupach rabunku nic nie wiedział, został więc z więzienia zwolniony. W nocy z 27 na 28 maja został aresztowany, jako podejrzany o udział w mordzie Jan Guranc z Malacza, który w krzyżowym ogniu pytań przyznał się do udziału w kradzieży, dokonanej dopiero w dwie godziny po zbrodni, tu dzież wskazał jako sprawców mordu Aleksego Kozła i Mikołaja Kulniewicza.

Skonfrontowani z Grancem Kulniewicz i Kozioł przyznali się do winy i opisali przebieg zbrodni z wszystkimi szczegółami.

Narzędzie mordu — kawałek osi żelaznej — zostało odnalezione i ze śladami krwi dołączone do dowodów rzeczowych sprawy.

Sprawcy potwornego mordu staną po ukończeniu śledztwa przed sądem.

Od świtu do nocy

Na dworcu centralnym w Berlinie władze zatrzymały osobnika, który zeznał, iż przybył do Berlina na osi wagonu ze Lwowa przez Gdańsk.

Przed sądem karnym we Wrocławiu rozpoczyna się dziś jeden z największych procesów politycznych. 111 komunistów z Zabrza, Opola i innych miast Śląska niemieckiego stanie przed sądem, pod zarzutem przygotowywania zdrady stanu. 18 komunistów odpowiadać będzie za dokonanie w latach 1932 i 1933 zamachów bombowych.

Straszna katastrofa pod Zamościem

5 ofiar zderzenia furmanki z pociągiem

Opinja publiczna Zamościa wstrząśnięta została wiadomością o strasznej katastrofie, która się wydarzyła na przejeździe kolejowym wpobliżu miasta.

Idący z Włodzimierza do Zamościa pociąg osobowy zderzył się z powożoną przez Stefana Potockiego furmanką.

Skutki zderzenia były straszne. Rozpędzony pociąg dosłownie roztrzaskał furmankę na drobne części. Jadące furmanką mieszkanki wsi Miączyn pow. hrubieszowskiego: Katarzyna Potocka i Dwojra Wajcman zostały wyrzucone z wozu i poniosły śmierć na miejscu, rozbijając się o przydrożne kamienie.

Pozostali pasażerowie furmanki, t. j. Stefan Potocki, Szmul Wajcman oraz Antonina Sobczakowa, odnieśli ciężkie obrażenia i w stanie groźnym przewiezieni zostali do szpitala w Zamościu.

Jak wynika ze szczegółów, ustalonych przez dochodzenie, przyczyną katastrofy była nieostrożność Stefana Potockiego, który usiłował przejechać przez tor kolejowy, mimo sygnałów ostrzegawczych.

Wszystko tanieje, a cukier drogi!

Artykuły pierwszej potrzeby spadły ogromnie. Zapowiedziana jest też nowa akcja obniżki cen, o czem donosiliśmy w numerze wczorajszym. Akcja ta ma na celu przedewszystkiem artykuły przemysłowe. Jak dotychczas cukier broni się z powodzeniem. Dzięki temu staje się produktem coraz bardziej luksusowym. Na wsiach prawie go się nie używa. W miastach zbiedniałe masy też zmniejszają jego spożycie. A tu niezadługo przyjdą owoce, nie jedna gospodyni pomyśli o konfiturach i na myśleniu się skończy. Kogóż to stać na wydatek 1 zł. 40 gr. za kilo kryształu?

Poprostu nie będzie konfitur.

Cukru kupujemy coraz mniej, w cukrownictwie ludzie tracą pracę, ale ceny ruszyć nie można!

Władze Centralnych Organizacyj Pracowniczych, grupujących blisko 100 Związków Zawodowych i Stowarzyszeń pracowników prywatnych, państwowych i samorządowych zgodnie z uchwałami swych kongresów podejmują ponownie akcję zwalczania drożyzny niektórych artykułów pierwszej potrzeby.

W pierwszym rzędzie domagać się będą zniżki cen niewspółmiernych do obecnych zarobków pracowniczych. Pierwszym artykułem jest cukier, którego cena wysoka nieuzasadniona jest żadnemi względami rzeczowemi.

Do akcji tej mają przystąpić również centrale ruchu zawodowego robotników.

Nowa afera przemytnicza na Śląsku

KATOWICE. — Ujawnienie afer przemytniczych na Górnym Śląsku narasta z dnia na dzień. Jeszcze nie zdołano ogłosić wyroku na osławioną szajkę Manjury i tow., gdy przed końcem rozprawy Śląska Straż Graniczna dokonała nowego odkrycia bandy przemytniczej.

Odkrycie zapoczątkowane zostało aresztowaniem w Mysłowicach dwu obywatelek niemieckich: Klary Czajki z Zabrza i Heleny Sobczyk z Bytomia. Trudniły się one przemycaniem sacharyny w większych ilościach do Polski.

Podczas rewizji znaleziono ukryte między sukniami 9 kg. sacharyny. Jak wykazuje początkowe śledztwo, Straż Graniczna zdołała od zatrzymanych przemytniczek wydobyć już kilkanaście adresów kupców, odbierających nielegalnie przewożoną sacharynę.

Jakkolwiek zatrzymane kobiety nie przyznają, jakoby przemyt dokonywany był przy współudziale większej ilości osób, uchwycone nici prowadzą na ślady rolegle działającej bandy, kto wie, czy nie większej od szajki Manjury, Żmigroda czy Sapera.

Ten nowy sukces Śl. Straży Granicznej wśród przemytników i kupiectwa, współdziałającego z przemytnikami, wzbudził nieopisany popłoch.

Losowanie bonów inwestycyjnych

Wczoraj wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone Nr. Nr. 29861, 7608, 27569, 38569, 19145, 34282, 38932 we wszystkich dziesięciu serjach.

Wylosowane Bony wykupywane są przez Kasy Skarbowe po zł. 100.— za Bon 25-złotowy.

Wyuzdany rozpustnik

Za czyny lubieżne z pięcioletnią odpokutuje rok w więzieniu

W początkach roku bieżącego niemałą sensację wśród mieszkańców ulicy Bramowej w Lublinie wzbudziła wiadomość o czynach lubieżnych, dokonywanych na pięcioletniej dziewczynce przez niejakiego Jakóba Katza.

W domu Nr. 2 przy ul. Bramowej zamieszkiwała rodzina Katzów, do których często przychodziła stróżowa tego domu, Antonina Jaśkiewicz ze swą pięcioletnią córeczką Janiną. Stróżowa zajmowała się praniem bielizny i od czasu do czasu dostawała u Katzów zajęcie.

W styczniu roku bieżącego córeczka Jaśkiewiczowej przybiegła do domu z płaczem i oznajmiła, że syn Katzów — Jakób dokonał z nią czynu nierządnego, za co dał jej 5 groszy. Równocześnie rozeszła się plotka, że Jakób Katz niejednokrotnie już dopuszczał się ohydnych praktyk na osobie dziecka stróżowej.

Sensacyjna ta sprawa znalazła się na wokandzie lubelskiego Sądu Okręgowego, który rozpatrzył ją przy drzwiach zamkniętych. Nie mogąc wobec powyższego podać naszym Czytelnikom przebiegu rozprawy, ograniczamy się tylko do wyroku, mocą którego Jakób Katz skazany został na jeden rok więzienia.

Żona skazanego po odczytaniu wyroku, zemdlała na sali rozpraw.

Banda rówieńskiego „Tasiemki" przed sądem

Inwazja szewców w sądzie grodzkim w Równem

Na wokandzie Sądu Grodzkiego w Równem znalazła się sprawa, która w swoim czasie w sferach szewckich Równego wywołała wiele hałasu i przyczyniła się do uzdrowienia stosunków, panujących w rówieńskim cechu szewckim.

Starszy tegoż cechu Wincenty Piskorski wraz z czterema innymi dygnitarzami cechowymi znalazł sobie wielce dochodowe źródło nieczystych zarobków. Krążył po jarmarkach, odbywających się często w Równem, wśród sprzedawców obuwia, przybyłych z okolicy i z racji swego stanowiska w cechu żądał okazania karty rzemieślniczej. Ponieważ w większości wypadków sprzedawcy nie posiadali karty, Piskorski i jego kompani wymuszali od nich większe i mniejsze kwoty, grożąc w przeciwnym razie doniesieniem do władz.

W ten sposób Piskorski i spółka wprowadzili w życie stały haracz, pobierany regularnie od szewców, którzy dla świętego spokoju i w obawie przed karą płacili i milczeli.

„Tasiemkowa" działalność Piskorskiego wyszła dopiero na jaw, kiedy wykryto w księgowości cechu szewckiego nadużycia i przywłaszczenia, których miała się dopuścić również banda Piskorskiego.

W dniu rozprawy sądowej sala Sądu Grodzkiego przedstawiała niezwykły widok. Ławy publiczności zajęte były szczelnie przez mistrzów dratwy i kopyta. W charakterze świadków wezwano 44 szewców. Na ławie oskarżonych zasiedli Piskorski i jego czterej pomocnicy, oraz Mendel Głuzberg, handlarz obuwia, który całą imprezę z przyczyn konkurencyjnych zainicjował i finansował.

Niezwykłą sprawę rozpoznawał sędzia Tanewski. Oskarżał z ramienia cechu szewckiego adw. Fuchs, ławę obrończą zajęli adw. Recher i apl. adw. Blankeheim.

Żadna emocji publiczność spotkało jednak wielkie rozczarowanie, albowiem sąd sprawę z mocy amnestji umorzył.

8 miesięcy więzienia za 3.25 zł.

KATOWICE. Huebscher Otto z Nowej Wsi pozazdrościł niektórym mecenasom miljonowego dorobku i zapragnął występować w roli adwokata.

Założył więc rozlegle zareklamowane „biuro obrońcy prywatnego" i rozpoczął suszyć sędziom grodzkim głowy przydługiemi mowami. Był sprytny, orjentował się dobrze, więc też i wygrywał. W miarę jednak popularności zwiekszyły się i rozchody „pana mecenasa".

To było przyczyną, że jakkolwiek sam w obronie klientów rozwodził o ich niewinności i wierze w sprawiedliwość sądów — sam jednak uczciwości nie przestrzegał. Usiłując podwójnie oskubywać strony, uciekał się na drogę fałszerstw.

Oto konkretny fakt, który zaprowadził tego „sprawiedliwego" za kraty więzienne. Załatwiał on w sądzie grodzkim w Mikołowie sprawę niejakiemu Leśnikowi Ludwikowi. Na dowód załatwienia zlecenia przedstawił pismo sądu, na którem samowolnie wyszczególnił rzekome koszta sądowe w wysokości 3.25 zł. oraz sfałszował podpis sekretarza sądu.

Pech chciał, że przypadkowo sprawa wyszła na jaw, powodując postawienie w stan oskarżenia sprytnego obrońcy prywatnego, który na kliencie chciał zarabiać podwójnie.

Obrońca ten, wielokrotnie karany za fałszowanie dokumentu wyfasował 6 miesięcy więzienia, zaś za oszustwo 2 miesiące, zaś łącznie 8 miesięcy. Za oszukanie biednego człowieka oraz fałszerstwo będzie teraz z małej kwoty objadał skarb na dużą sumę.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Dziś podajemy dwa ostatnie zadania 3-ej serji konkursu. Poczynając od dnia dzisiejszego przyjmujemy rozwiązania.

Przypominamy, że rozwiązanie należy nadesłać odrazu z całego tygodnia (zadanie od numeru 1-go do 14-go), należy załączyć z tegoż tygodnia kupony konkursowe.

Termin ostateczny — 6 czerwca. Nadesłane po tym terminie rozwiązania nie będą uwzględnione.

Po rozpatrzeniu odpowiedzi przez komisję, nastąpi przyznanie nagród.

12. ZALETY:

Wylicz 5 zalet, jakie uważasz za najważniejsze dla wzorowego narzeczonego

oraz 5 zalet, jakie uważasz za najważniejsze dla wzorowej narzeczonej.

13. REBUS.

Strzelił jąca $\frac{\text{wem}}{\text{s t a}}$

Jutro rozpoczynamy 4-tą serję zadań i ciekawych pytań, przeznaczając znów szereg cennych nagród.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 19
Nr. gazety 152

Przypadek i systematyczność w grze na Loterji

Od czasu do czasu ukazują się w prasie wiadomości o tych, którym się poszczęściło na loterji i wygrali jakąś wielką wygraną. I czasami dowiadujemy się z pewnem zdziwieniem od nich samych, że przypadek zdecydował o tem, że grali i wygrali.

Weźmy dla przykładu zdarzenie z p. Kozłowską z Łodzi, współwłaścicielką ćwiartki losu, na który padł miljon. Koleżanki namawiały ją, by kupiła z niemi ćwiartkę do spółki, a ona się temu opierała. Nic w tem dziwnego! Ciężko pracując cały dzień, zarabiała zaledwie 135 zł. miesięcznie, więc nie chciała wydać kilku złotych „na głupstwa", jak sądziła. Wtem kolektorowi wyleciał los z ręki i upadł jej pod nogami. To zdecydowało. Ale gdyby kolektorowi los nie wypadł? Tamte panie byłyby grały i wygrały, bo były zdecydowane grać, a ona zostałaby na lodzie. Jakże by tego żałowała po niewczasie.

Albo weźmy znany przykład z Miechowa. Pewna pani namówiła znanego adwokata, by kupił ćwiartkę tego samego losu, na który ona grała. Adwokat systematycznie swoją ćwiartkę w każdej klasie odnawiał, a ona w czwartej klasie nie odnowiła. Adwokat wygrał 10.000 zł., a ona nic. Z pewnością teraz tego żałuje.

Trzeba przyznać, że w obu wypadkach za duże pole pozostawiono przypadkowi, z których jeden był dla grającej pomyślny, drugi nie. Tymczasem loterja wymaga gry systematycznej. Zdrowy rozum uczy, że więcej szans wygrania ma ten, kto gra systematycznie, niż ten, kto przypadkowo kupi los.

Więc pamiętajmy zatem, że 19-go czerwca rozpoczyna się ciągnienie pierwszej klasy 30-tej Loterji i trwa cztery dni. Główna wygrana wynosi 100.000 zł., a wogóle jest w klasie tej 12.080 wygranych na łączną sumę 1.595.200 zł. Wygrywają tylko ci, którzy mają losy.

Ofiary kopalni

Obecny wybuch gazów w kopalni Lambrechies w Paturage, należącem do zagłębia górniczego Borinage, najstarszego w Belgji, pochłonał 56 ofiar.

Kopalnie zagłębia tego mają bogatą historję katastrof, oto ona: w 1819 r. wybuch gazów uśmiercił 91 górników, w 1821 r. 25 ofiar, w 1931 r. — 36, w 1836 r. — 22, w 1841 r. — 28, w 1845 r. — 42, w 1850 r. — 76, w 1852 r. — 66, w 1862 r. — 24, w 1865 r. — 57, w 1868 r. — 55, w 1871 r. — 35, w 1875 r. — 112, w 1879 r. — 121, w 1880 r. — 49, w 1887 r. — 120, w 1901 r. — 19, w 1901 r. — 9, w 1927 r. — 26, w 1929 r. — 6, w 1930 r. — 13.

Wesoły Kącik

MAŁŻEŃSKA IDYLLA

Przy stoliku kawiarnianym panowie Kapelman i Cukier grają w szachy.

— Szach królowej, panie K.!

— Wstydź się pan! Z koniem pan lecisz na królewą?

— A co? Pójde lecieć z samo chodem? He, he! Oddasz pan królową! Już pan nic nie wymyśli.

— Eh! Żeby to była mója żona, tobym oddał odrazu.

— Dziękuję. Mam swoją.

— Idź pan! Pańska żona to jest brylant przy mojej. Pan znasz zagadkę: „Nie je, nie pije, chodzi i bije. Co to jest?"

— Dziecko to zna. Zegar.

— Nie zgadł pan. Żaden zegar, tylko moja żona. Kto jej nie zna, to wogóle nie wie, co to jest żona. Pod względem zatruć mężowi życie, ona jest bez konkurencji! Mistrz świata!

— I o co jej chodzi?

— Ona cierpi na wątrobę i jest zła, że ja nie płaczę, jak ją boli.

— To płacz pan.

— Kiedy mnie nie boli.

— Wszystko jedno. Kobieta wymaga współczucia. Ona lubi, jak jej coś dolega, żeby mąż chodził blady, zielony, się martwił, się pytał „co ci jest?" i płakał.

— A jak mnie się nie chce płakać? To ja mam sobie natrzeć oczy cebulą? Nie mogę! Sobie popsuje wzrok! I za to ona jest na mnie zła i mnie męczy i mi zatruwa życie.

— Co panu robi?

— Nie pytaj się pan! Ona ma na mnie cały program.

Jak mnie boli głowa, to ona jednocześnie nastawia radjo, patefon i zaczyna siekać rybę.

Jak mnie bolą zęby, to ona bierze nóż i sobie skrobie szybę.

Jak mam zepsuty żołądek, to ona bierze książkę i na pół dnia zamyka się w ubikacji, żeby mnie nie wpuścić. I ja muszę pędzić taksówką na Plac Teatralny.

Jak ja mam mdłości, to ona specjalnie czeka, żeby mnie rozdrażnić. Mówię panu, na każde moje cierpienie ona ma jakiś numer.

— A co pan robi?

— Już teraz znalazłem sposób. Oszukuję ją.

— W jaki sposób?

— Jak mnie boli głowa, udaję, że mnie boli brzuch. Siedź sobie cholero w ubikacji! Mnie się nie śpieszy.

Jak mnie boli brzuch, kładę sobie kompres na głowę. Radjo gra, patefon też, ale ubikacja jest wolna.

I tak sobie jakoś radzę. Ale płakać przez jej wątrobę nie będę, żeby ona nawet na głowie stanęła.

Napoleon Sądek

SPORT

ZAKAZ STARTU KARLICZKA W BERLINIE

Polski Zw. Pływacki zabronił studjującemu w Berlinie Karliczkowi startowania w zawodach międzyklubowych, w ciągu 2 miesięcy. Zakaz ten spowodowany został występem Karliczka w barwach niemieckiego klubu Possejdon bez zezwolenia polskich władz sportowych.

O STOSUNKACH SPORTOWYCH MIĘDZY POLSKĄ A CZECHAMI

Prasa czeska żywo komentuje start czeskich kajakowców na międzynarodowych zawodach, które się odbyły na Dunajcu. Panuje ogólne przekonanie, że udział Czechów w tych zawodach jest początkiem wznowienia stosunków sportowych między Czechami a Polską. Prasa czeska zwraca również uwagę na fakt zaproszenia ich jeźdźców na międzynarodowe zawody hippiczne do Warszawy.

SROMOTNA PORAŻKA KANADY

Mecz tenisowy o puhar Davisa między zespołami Kanady i St. Zjednoczonych zakończył się świetnem zwycięstwem Ameryki w stosunku 5:0.

TILDEN TEŻ PRZEGRYWA

W meczu tenisowym Vines niespodziewanie pokonał Tildena po 5-setowej walce 3:6, 8:6, 4:6, 6:4, 6:2. Mimo porażki Tilden grał świetnie, niestety, brak „oddechu" spowodował porażkę.

WIELKA ROBOTNICZA OLIMPJADA

W pierwszych dniach lipca odbędzie się w Pradze Czeskiej trzecia czechosłowacka robotnicza olimpjada. Dotychczas do tych zawodów zgłosiło się 12 państw, między niemi i reprez. robotnicza Polski. Liczba wszystkich zawodników nie jest jeszcze dokładnie znana, w każdym razie przekroczy 50.000.

Skarga ks. Pszczyńskiego w Lidze Narodów

GENEWA (PAT) — Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów sekretarz generalny Ligi Avenol zakomunikował członkom, że otrzymał od księcia Pszczyńskiego petycję w sprawach podatkowych.

Pan Avenol oświadczył, że sprawa ta nie może być rozpatrzona na obecnej sesji i wogóle wyraził wątpliwość, czy możliwem jest stawianie na porządek dzienny nadzwyczajnej sesji Rady, zwołanej dla pewnych określonych kwestyj, innych spraw, któreby akurat w czasie trwania tej sesji były wniesione.

Ta zasadnicza sprawa ma być rozpatrzona przez Radę na jednej z najbliższych sesyj na podstawie raportu sekretarza generalnego.

Wyniki wyborów w Łodzi

ŁÓDŹ (PAT) — Główna komisja wyborcza po obliczeniu głosów, oddanych na poszczególne listy, komunikuje, że przydział mandatów przedstawia się, jak następuje:

Powszechny blok wyborczy pracy dla samorządu — (lista nr. 1) — 10 mandatów, obóz narodowy — 39 mandatów, niemiecki front wyborczy — 1, jedność socjalistyczna i klasowe związki zawodowe — 7, Poalej Sjon lewica — 1, blok sjonistyczny — 4, żydowski blok wyborczy — 10.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik Poranny. 7.40 D. c. muzyki z płyt. 7.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.05 Muzyka popularna z płyt. 12.33 D. c. muzyki popularnej z płyt. 12.55 Dziennik Południowy. 15.05 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.10 Wiadomości gospodarcze. 15.20 Godzina muzyki lekkiej. 16.20 Przegląd wydawnictw. 16.35 Koncert solistów. 17.30 Odczyt (z cyklu „Polska współczesna"). 17.50 Płyty 18.00 Reportaż z poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Muzeum Narodowego w Krakowie. 18.30 „O szkolnictwie technicznem i rzemieślniczem". 18.55 Rozmaitości. 19.15 „Wiadomości rolnicze". 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik Wieczorny. 20.00 „Myśli wybrane". 20.15 Koncert symfoniczny ze studja. 22.00 Muzyka taneczna. 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

LETNI SEZON KONCERTÓW SYMFONICZNYCH

Z dniem dzisiejszym Polskie Radjo rozpoczyna letni sezon koncertów symfonicznych, które nadawane będą ze studja radjostacji warszawskiej. Koncerty te zachowają swój tradycyjny dzień — piątek, w jaki stale nadawane były z Filharmonji Warszawskiej. Pierwszy z tych koncertów nadany będzie o zwykłej godzinie — 20.15, i poświęcony jest w całości muzyce polskiej.

Historja Dillingera

Bilans „działalności" najsławniejszego bandyty amerykańskiego, Johna Dollingera, przedstawia się zastraszająco: piętnaście zabójstw, dwadzieścia dwa banki ograbione, dwie ucieczki z więzienia. Rząd federalny wydał już około 8 miljonów dolarów na ekspedycje policyjne, ścigające niebezpiecznego „wroga społeczeństwa Nr. 1". I jak dotąd z żadnym skutkiem.

Prawie wszyscy głośni gangsterzy bandyci, przemytnicy amerykańscy rekrutowali się z pośród obcych przybyszów emigrantów. Al Capone'go wykoły z Sycylia. Jack Diamond urodził się w Irlandji. Pochlebiało to Amerykanom do pewnego stopnia: „czystej krwi yankes'a niema między gangsterami". Tym razem jest inaczej. Dillingera nie można nazwać inaczej jak 100 procentowym yankesem. A co więcej, ojciec jego, farmer z Mooseville (Indiana) jest kwakrem, należy do sekty religijnej, której czystość obyczajów i moralność purytańska znane są w całej republice.

Do 19-go roku życia Dillinger sprawował się przykładnie i nic nie zapowiadało gwałtownego zwrotu w jego życiu. Ukończył szkołę, zaręczył się z młodą panną. W tym samym jednak czasie zawarł znajomość z niejakim Singlettone'm, który zdążył pomimo młodego wieku spędzić już sześć lat za kratami więzienia. Pod wpływem Singletona Dillinger zaczyna gustować w alkoholu. Pewnego wieczoru, po pijatyce, obaj mocno wstawieni napadają na szosie na kominwojażera i ograbiają go. Nazajutrz, po wytrzeźwieniu, Dillingera ogarnia przerażenie na myśl, o tem, co się stało, czego dokonał. Biegnie do ojca, wyznaje mu wszystko, prosi o pomoc, o radę. Dillinger ojciec nakazuje mu udać się do szeryfa, wyznać wszystko, oddać się do dyspozycji władzy. Sąd, nie biorąc pod uwagę młodego wieku przestępcy ani jego dobrej dotąd kondu ity, skazuje Johna na 10 do 20 lata więzienia. Teraz John staje się wrogiem społeczeństwa. Po ośmiu latach gubernator Indiany ułaskawia Johna, który wydostaje się na wolność. Pobyt w więzieniu z najgorszego rodzaju przestępcami nauczył Johna wielu rzeczy. W miesiąc zaledwie po zwolnieniu ograbia on kasjera, zabija woźnego w banku, dokonywa włamania do kasy banku. Teraz, mając pieniądze, wykonywa John obietnicę, daną swoim towarzyszom w celi więziennej. Za pomocą przekupstwa dostaje się do więzienia, uzbraja więźniów, kładzie trupem kilku dozorców i wyprowadza na wolność 10-ciu towarzyszy, którzy teraz tworzą „bande Dillingera". Z nimi to dokonywa szeregu napadów na banki, zagrabia setki tysięcy dolarów, gromadzi broń, amunicję, ekwipuje swoją bandę w samochody pancerne, granaty ręczne, mitraljezy, ba, nawet w armatki małego kalibru. Gdy John dostaje się do więzienia, banda postanawia go uwolnić, organizuje napad na więzienie, zbrojną ręką zdobywa je i uprowadza swego wodza.

Dillinger staje się sławnym. Wszyscy znają go, wszystkim znana jest jego podobizna z pism, z ekranów kinowych, ale on sam jest nieuchwytny pomimo, że ściga go 8.000 policjantów. Dwa razy oblegano go, trzymano już prawie w ręku, w ostatniej chwili wyślizgnął się przecież policji. Jeszcze przed ostatnią swoją ucieczką z hotelu Spider w lasach Winsconsinu miał Dillinger tyle odwagi i czelności, że w biały dzień sam, w towarzystwie przyjaciółki, zajechał samochodem do Mooseville, do domu rodziców, aby zobaczyć się z nimi. Odwaga Dillingera jest istotnie zdumiewająca, imponuje zwłaszcza ekscentrycznym Amerykankom. Mówią też, że podobno John zawdzięcza kilka swoich cudownych ocaleń pomocy żądnych przygód niewiast i to z t. zw. sfer towarzyskich.

ZLOT W RZYMIE 10.000 UCZESTNIKÓW WOJNY ŚWIATOWEJ

W Rzymie, u stóp Kapitolu, zebrało się 10.000 uczestników wojny światowej, żołnierzy frontowych, aby przyjąć udział w uroczystościach ku czci poległych bohaterów. Jeden z zasłużonych weteranów odczytuje nazwy bojów w których wyróżniła się armja włoska, i przy każdej nazwie rozlega się salwa karabinów maszynowych. Na zdjęciu widać lufy karabinów maszynowych z których oddawane są salwy.

Podróżuj samolotem

„P.L.L. Lot"

Złożenie wieńca przez delegację lotnictwa szwedzkiego

W dn. 29 bm. przybyła do Warszawy delegacja lotnictwa szwedzkiego, złożyła wieniec u stóp pomnika Lotnika na placu Unji Lubelskiej. Fotografja przedstawia delegację w chwili przemówienia komandora Ernberga.

Regulacja rzeki Czechówki

Pod Lublinem uregulowano rzekę Czechówkę. Roboty regulacyjne Czechówki rozpoczęte w 1930 roku kontynuowane są w r. b. Na fotografji widać ciekawy fragment rzeki ze śluzą, za pomocą której rzeka wpływa do basenu pływackiego.

IKS

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Szalona"

pisze nam w ogromnej rozpaczy:

Redaktorze! Chcę odsłonić przed Tobą mą zbolałą grzeszną duszę. Może Ty jeden zlitujesz się nad nikczemnicą i wyrwiesz mnie z sideł, które tak całkowicie mnie opętały, że nie starcza mi sił wydobycia się z nich.

Jestem od paru lat mężatką, mam bardzo dobrego, szlachetnego, kochającego mnie męża i dwóch synków. Przez te parę lat pożycia naszego, ani na jedną chwilkę na naszym horyzoncie nie przemknęła chmurka. Mimo ciężkich warunków byliśmy szczęśliwi, bardzo szczęśliwi. Mąż kocha mnie bardzo, wierzy mi niezłomnie, a ja nieszczęsna zato wszystko zapłaciłam mu podłą zdradą.

Parę miesięcy temu, poznałam 20-letniego młodzieńca, polubiłam go, bo był zawsze grzeczny, miły i wesół. Lubiłam go jak brata. Jego też coś pchało do mnie. U mnie było uczucie czyste, u niego pożądanie. Kiedyś w żartach pocałował mnie, nie umiałam się na niego pognie wać, lecz prosiłam, by więcej tego nie robił — przyrzekł, lecz nie dotrzymał słowa. Przy jakiejkolwiek okazji całował, ile tylko chciał, a ja nie umiałam się bronić. Coś mną owładnęło, że pragnęłam jego pieszczot i poddawałam się im. Ale mimo wszystko nie przeczuwałam nieszczęścia. A jednak stało się — zostałam jego kochanką.

Nie winię go — on nie umiał zapanować nad zmysłami, ja zaś nie mogłam, nie umiałam, się bronić. Rozpacz mnie ogarnęła, chciałam odebrać sobie życie, bo przecież nie mam już prawa do uczuć, jakiemi darzą mnie moi najbliżsi. Moment, a byłoby po mnie, lecz dziecie moje maleńkie płaczem swym odebrało mi odwagę. Będę żyła. Ale jak żyć z kłamstwem na ustach? Jak będę mogła przyjąć głębokie uczucie męża mego?

Nigdy nie było między nami żadnych tajemnic. On był mi nietylko mężem i kochankiem, ale i serdecznym przyjacielem. Tacy byliśmy szczęśliwi! Szczęście zniszczone bezpowrotnie. Jak naprawić krzywdę, jak odpokutować? O jaka jestem podła, gorsza od ulicznej dziewki, stokroć gorsza, bo po tem, co się stało, opętało mnie jakieś szatańskie uczucie do sprawcy mego nieszczęścia, zamiast go znienawidzieć, przebaczyłam mu — zamiast się opamiętać, brnęłam dalej.

Wiem, że popełniam zbrodnię, a nie umiem wyrwać się z tej sieci. Gdy tylko go zobaczę zapominam o krzywdzie, jaką mi wyrządził i pragnę, by przyszedł aby choć popatrzeć na niego. Co robić? Jak wyrwać z siebie to zło? Jak postąpić z mężem gdy wróci? (od kilkunastu dni wyjechał w sprawach służbowych).

Wyjechał zostawiając szczęście, wróci, zastając zgliszcza... Głowa mi pęka, nie umiem sobie wytłumaczyć uczucia, jakie mną owładnęło. Przecież ja męża nie przestałam kochać a czemu tego nie mogę znienawidzieć? Radź Redaktorze, by przestać już cierpieć.

Czy będziesz mógł mnie zrozumieć, Redaktorze i dać jaką radę, czy potępisz i pogardzisz mną — tak, jak ja już sobą pogardzam?

Przykro mi, że Pani nawet mogła pomyśleć, że Pania pogardzę. Nie pogardzam wogóle nikim, kto się do mnie zwraca, bo wiem, że to ludzie przeważnie bardzo nieszczęśliwi, a więc nie na pogardę, lecz na litość zasługujący, nawet, jeżeli to są ludzie z gruntu źli, jak np. kłamcy lub zazdrośnicy, a więc ludzie, świadomie wyrządzający drugiemu krzywdę. Pani zaś nie jest złą kobietą.

To, co się Pani wydarzyło zdarza się na każdym kroku i nie budzi nawet często najmniejszych wyrzutów sumienia. Pani zaś stoi o tyle wyżej nad takimi ludźmi, że Pani jednak zastanawia się nad swoim postępkiem, potępiając się nawet. I miejscami ujmuje Pani sprawę zupełnie słusznie. Najprzykrzejszaw tem wszystkiem jest mimowolna krzywda, jaka Pani wyrządza mężowi. Bo sama rzecz nie jest trudna do wytłumaczenia. Ani na chwilę nie przypuszczam, żeby Pani owego młodzieńca kochała. Jestem głęboko przekonany, że Pani męża kocha nadal i dzieci również. Niema też najmniejszej obawy, aby Pani chciała rzucić dom i rodzinę dla owego młodzieńca. Zdarzyło się tylko to, co zdarza się bardzo często, gdy jedno z małżonków ma bardziej wybujały temperament i... okazje. W małżeństwie miłość zawsze nabiera innej postaci, mojem zdaniem, nawet społecznie słuszniejszej.

Małżonkowie przestają być dla siebie kochankami bardzo czułemi, myśląc raczej o utrzymaniu domu i wychowaniu dzieci. I słusznie, bo to przecież ze społecznego punktu właściwa racja bytu małżeństwa. To też po paru latach małżeństwa, ustaje wzajemna czułostkowość codzienna i ogień... conocny...

Gorzej jest, jeżeli żona jeszcze pragnie owej czułości, która jest się tak podobała za czasów narzeczeńskich, a do której mąż zapracowany przedewszystkiem nie ma głowy, a po drugie, należy to raczej do okresu zdobywania kobiety. A poco zdobywać kobietę, która się już posiada na wieki (przeciwnie — której już niesposób się pozbyć, powiedziałby niejeden)? Niech teraz trafi się żonie jakiś młodzieniec zakochany, a natychmiast zdobędzie jej serce, wypełni jej bowiem ów brak czułości, który dotkliwie odczuwała. Niech to będzie jeszcze młodzieniec energiczniejszy, a żona bardzo jeszcze zmysłów spragniona — i rzecz gotowa.

To nie jest, mojem zdaniem, takie tragiczne. Trwa to, zresztą, podobnie, dopiero od kilkunastu dni i to podczas nieobecności męża. Ręczę, że gdy wróci, już będzie... po wszystkiem... A jak nawet potrwa jeszcze tydzień czy dwa, cóż to znaczy wobec wieczności małżeństwa? Założę się z Panią, że już za parę dni szał minie. Jeżeli nie, proszę do mnie powtórnie napisać, a pomówmy ze sobą raz jeszcze.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Tola doszła do wniosku, że w tem z pewnością jest ręka jej siostry. Poszła, zapewne, do Felka i nie bacząc na straszliwe skutki musiała mu powiedzieć całą prawdę, wyznać, że Marysia jest jej córką, a ona, jako matka, ma prawo decydowania o losach córki. Felek, postawiony przed takim faktem, prawdopodobnie nie chciał iść przeciw woli matki i z bólem serca musiał się widocznie wyrzec tego małżeństwa. Dlatego też wolał się więcej nie pokazywać u Relów.

Im bardziej Tola upewniała się w słuszności swych przypuszczeń, tem więcej sama się przekonywała, że nie może być innego powodu do nieobecności Felka. I właśnie wtedy odwiedził ją Emil.

Już chciała go przyjąć, gdy ją zawiadomiono, że lekarz wychodzi właśnie od Rela i chce z nią pomówić. Zostawiła więc Emila na chwilkę z Marysią. Lekarz dość długo udzielał wskazówek co do postępowania z chorym... Emil przez cały czas rozmawiał z Marysią. O czem? Tego Tola nie wiedziała...

Fakt, że gdy weszła do pokoju i oznajmiła Marysi, że ojciec jest już niemal zupełnie zdrów, wszelkie niebezpieczeństwo minęło i lada dzień już wstanie, — okrzyk radości Marysi był jakoś... łzawy... a jej twarzyczka była śmiertelnie blada... Emil był również mocno zmieszany... Zaraz potem wyszedł... Wieczorem tegoż dnia Marysia rozchorowała się straszliwie... Choroba czyniła piorunujące postępy, pogarszając stan chorej w tempie wręcz błyskawicznem...

Lekarz nie zdążył jeszcze się rozebrać w domu, gdy znów pędził zpowrotem. Myślał, że u Rela coś się pogorszyło. Gdy zbadał Marysię, zmarszczył brew, pokiwał głową i zamyślił się... Wreszcie powiedział:

— Atak sercowy wskutek gwałtownego wstrząsu, wywołanego ciężkiem przeżyciem.

Obie matki spojrzały po sobie, przerażone, strwożone, a następnie wpiły pytający wzrok w lekarza, czekając z jego ust wyroku... zadając mu milczące pytanie, którego słowami nawet wypowiedzieć nie śmiały...

Lekarz to odgadł, zapewne, bo sam rzekł:

— Miejmy nadzieję w Bogu... Panna Marysia jest jeszcze taka młodziutka... Młody organizm wszystko przetrzyma...

Obie siostry - matki padły wtedy na kolana. Wzniosły ku niebu gorące modły. I od owej chwili nie mówiąc do siebie ani słowa, nie pocieszając się nawzajem i nie dodając sobie otuchy, dniami i nocami czuwały nad Marysią, drzemiącą spokojnie, aby już nigdy się nie przebudzić...

Wpatrywały się z rozpaczą w sercu w tę śliczną twarzyczkę, pokrytą już bladością śmierci, całowały ze łzami w oczach stygnące wychudłe rączki, daremnie doszukując się choć najmniejszego przebłysku świadomości w zamkniętych oczach, których powieki opadały bezwładnie, gdy się je odchylało...

Po paru godzinach lekarz przyszedł ponownie, nie stwierdził wszakże żadnej zmiany. Ani nazajutrz z rana, ani w południe. Może wieczorem...

Gdy przyszedł znów, obie siostry - matki były tak wyczerpane, że nie miały nawet siły podnieść się na powitanie go...

W tej samej chwili wszakże Marysia otworzyła nagle swe piękne oczęta i szepnęła:

— Mamusiu...

Zarazem zaś złączyła usta jakby do pocałunku...

W tej samej chwili obie matki odzyskały siły. Nie zdołały podnieść się, gdy wszedł lekarz, a teraz obie rzuciły się ku Marysi. Ucałowała tkliwie obie, rozejrzała się dookoła, a ujrzawszy lekarza, szepnęła:

— Dzień dobry panu doktorowi, już jestem zupełnie zdrowa... Czuję się świetnie...

Lekarz zbadał jej puls, potem wysłuchał serce. Gdy skończył staranne badanie, wyraz twarzy mówił o zdumieniu i zadowoleniu.

— I cóż doktorze? I cóż? — zapytały jednogłośnie obie siostry.

— Jest dobrze — odparł — i jeżeli nie nastąpią jakie powikłania, za parę dni panna Marysia będzie zupełnie zdrowa.

Podwójny okrzyk radości był odpowiedzią na jego słowa...

Barbara padła na kolana i wznosząc ręce ku niebu, szeptała :

— O, Boże święty... wysłuchałeś mych próśb... przyjąłeś moje ślubowanie, że uzdrowisz mi córkę, za co przysięgłam, że Ci ją poświęcę na służenie dożywotnie... Dzięki Ci, Boże, dzięki za Twoją łaskawość...

Lekarz tymczasem tłumaczył Toli, która mu dziękowała za jego pracę.

— Niema w tem ani trochę mojej zasługi... Powiedziałem odrazu: młody organizm wszystko przetrzyma... To jeszcze jeden dowód, że przyczyną zasłabnięcia nie była żadna organiczna wada sercowa, ale tylko bardzo ciężkie przeżycie, jakieś wzruszenie, jakiś wstrząs nerwowy... Oczywiście, teraz już niebezpieczeństwo minęło, ale ostrzegam przed powtórzeniem czegoś podobnego... Mimo wszystko, taki atak silnie osłabia serce... I gdyby miał się powtórzyć wkrótce po raz drugi, sprawa już nie pójdzie tak gładko... Trzeba uczynić wszystko możliwe, aby temu zapobiec...

— A gdyby się okazało, że to nie jest taki chwilowy wstrząs, lecz... zmartwienie, zgryzota, głęboka, nieprzemijająca, nie do uleczenia, być może?...

— Eee... ja tam nie wierzę w długotrwałe zmartwienia u młodych panienek. Trochę się pomartwi, pomartwi i... pocieszy...

— Ale zawsze... na wszelki wypadek... Jak się zachować?

— Bo ja wiem? Trzeba się starać ją jakoś rozerwać, aby odwrócić jej umysł od smutnych myśli, bo...

Widząc strwożone oblicza sióstr - matek, dodał poważnie:

— ...bo niebezpieczne byłoby utrzymywanie panny Marysi w stanie nieustannego przygnębienia. Jej wrażliwość jest, widocznie, duża, trzeba więc uczynić wszystko możliwe dla rozproszenia jej trosk, niczem jej nie rozdrażniać, nie niepokoić, nie trwożyć, nie sprzeciwiać się jej... przynajmniej do czasu... Bo powtarzam, że narazie, póki jeszcze całkowicie nie ochłonie z wrażenia, wszelki nowy wstrząs byłby dla niej wielkiem niebezpieczeństwem...

— Wielkiem? To znaczy... śmiertelnem? — zapytała Tola, bo Barbara wróciła do Marysi.

— Tak jest, proszę pani — odparł poważnie lekarz.

— Dziękuję panu, doktorze. — rzekła na to Tola.

Ale jej oblicze, zazwyczaj tak łagodne i spokojne, nabrało nagle wyrazu nieugiętej energji i stanowczości całkowicie niezłomnej.

Zbliżyła się do Marysi, ucałowała ją w czoło z niezachwianem postanowieniem.

— Mamusiu... — szepnęła Marysia i spojrzała na Tolę oczyma, jeszcze przesłoniętemi śmiertelną mgiełką, a wyrażającemi rozpaczliwy smutek i przygnębienie...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

CYNICZNE PLANY UWODZICIELA

Pani Mela słuchała słów Noderskiego, nie odzywając się. Brzmiały jednak w jej uszach jak najpiękniejsza muzyka. Odnajdowała w nich wyznania miłosne, którym tak niedawno wierzyła bez wahania. Teraz pragnęła znów wierzyć tak samo i słuchać, słuchać bez końca...

Mówił przecież, że ją kocha... Czuła dotknięcie jego rąk, pieszczących jej włosy, jej ramiona... Czuła delikatne, jakby zrazu trwożne dotknięcie jego ust i dreszcz pragnienia przebiegł jej umęczone bezsennością ciało. Drugi pocałunek dodał siły jej ramionom, które uniosły się i ciężko spoczęły na jego nogach. Kiedy w dłuższym pocałunku wpił się w jej spieczone usta, jej ramiona bezwiednie oplotły jego szyję.

Kochał ją. Czuła to. Wierzyła mu znów, gdyż pragnęła wierzyć. Zapomniała odrazu o bezmiarze bólu, który jej sprawił, w jej myślach zatarło się mniemanie o jego postępkach jako o podłych, nikczemnych, łajdackich!!... Gdyby nie to, że trzymał swe usta na jej ustach, wybiegłby z nich szept, drżący pragnieniem pojednania i odzyskania go na nowo:

— Kochany...

Była mu wdzięczna, że ją wyróżnił u Zuberskich, gdzie zebrało się tyle kobiet pięknych i młodszych od niej. Przypomniała sobie równie jak on, jak drgnęło w niej serce na jego widok, jak przebiegł jej ciało dreszcz, którego dotychczas nigdy nie zaznała w życiu, kiedy dotknął ustami jej ręki, zaciskając palce na jej dłoni... Pragnęła, by nie wspomniał jej teraz nic o rozumie. Nie chciała myśleć, zastanawiać się!... Pragnęła zapomnienia, pieszczot, miłości... Zapomniała o niebezpieczeństwie istnienia fotografji, przedstawiającej ją w niedwuznacznej sytuacji, a pamiętała tylko o tych godzinach rozkoszy, które jej dawał, doprowadzając ją do utraty przytomności.

Wśród tych słów płomiennych, nabrzmiałych zmysłami, padło znów słowo „czek"...

Wstrząsnęła się, jakby od dotknięcia czegoś obrzydliwego.

Ale ten wyraz powiązał się natychmiast z pragnieniem utrzymania przy sobie kochanka, którego odzyskiwała. Była pewna, że właśnie go odzyskuje, że wszystkie przykrości, bóle, przeszkody zapadają się w nicość, rozpływają się w wielkiem morzu błogości, przenikającem serce, myśli, ciało...

— Dobrze, dobrze — wyszeptała przytulona do niego.

— Wiedziałem, że jesteś rozumna, dobra, kochana...

Traciła oddech w uścisku jego mocnych ramion.

— Chciałbym jednak raz na zawsze wyjaśnić z tobą wszystkie inne sprawy, byśmy mogli żyć w najzupełniejszej zgodzie, nie mąconej takiemi przykrościami, jak to się wydarzyło ostatnio.

Zastygła w niemem oczekiwaniu tego, co będzie mówił. Przypomniało jej się nagle, że nie istnieje sama jedna na świecie, że jest obok niej..., niedaleko... Lila. Jej córka i jej rywalka!...

— Czy będzie o niej mówił? — przemknęło jej przez myśl.

— Nie chcę, by istniały pomiędzy nami jakiekolwiek niedomówienia... Źle mnie sądziłaś i chciałbym, byś sądziła inaczej!... Gdybym był taki podły, jak ci się wydawało, tobym przecież nie rozmawiał tak z tobą, jak rozmawiam teraz... Nie jest tak źle. A przecież, mając takie fotografje, mógłbym zażądać od ciebie, ile tylko przyszłoby mi do głowy. Nie czynię tego. Ale chcę jednej rzeczy...

Nie śmiała oddychać znów, czekając, by wreszcie padło to słowo.

— Czego, czego mógł chcieć?..

A on nie śpieszył się z wyjawieniem, jakby chciał najpierw przygotować grunt, na jaki ma paść jego wyznanie.

— Jesteś chyba daleka od drobnomieszczańskich przesądów!... Jestem tego pewny!... Masz umysł niezależny, który potrafi się rządzić własnemi zasadami, nie poddając się narzuconym opinjom głupców!... Wysłuchaj mnie więc cierpliwie i staraj się zrozumieć dokładnie i poprostu... Czek, pieniądze to są drobiazgi, na które ngdy nie zwracałem wielkiej uwagi, tak samo jak i ty, przyzwyczajona do dostatku. Ale właśnie dlatego ludzie naszej sfery są łatwiej pochłaniani przez inne sprawy. Dla mnie najważniejszą sprawą to miłość. Ona zapełnia życie całkowicie. Kiedy pochłania mnie miłość, wtedy dopiero odczuwam życie w całej pełni... Ale też jestem w miłości nienasycony!... Taki już jestem!... I dlatego... Kocham ciebie, ale też kocham i Lilę!...

Pani Mela wstrząsnęła się.

— Kocham ją jednak inaczej, niż ciebie. Za tobą szaleją moje zmysły. Jej pragnę jako towarzyszki życia!...

Pani Mela wstrząsnęła się ponownie.

— Chcę się z nią ożenić! — wyjaśnił Noderski.

Nagłym ruchem pani Mela wyrwała się z ramion kochanka. Osunęła się do jego nóg. Oplótłszy ręce wokół jego kolan, złożyła swoją głowę na jego nogach i pełnym lęku i bólu szeptem błagała:

— Stef!... Zaklinam cię!... Nie mów tak!... Nie myśl o tem!... Przecież to straszne, to okropne!.. Ja jestem twoją kochanką... Ona jest moją córką!... Zrobię, co tylko każesz!... Będę ci we wszystkiem posłuszna! Oddam ci wszystko, co tylko będziesz chciał, będę istniała tylko dla ciebie... tylko nie to, nie to!...

Płacz wstrząsał jej ramionami.

Noderski trwał nieruchomo, patrząc na jej jasne włosy, rozsypane na jego kolanach, na jej białe ręce, załamane rozpaczliwie, to zaciskające się w bólu.

— Błagam cię — jęczała pani Mela. — Zostaw ją w spokoju!...

—Ależ moja kochana!... — usiłował przerwać jej płaczliwy szept.

— Nie, nie!... Stef!... Miej litość!... Ja nie przeżyję tej myśli!... Ja nie mogę!... Przecież masz odrobinę uczucia dla mnie. Zapewniałeś mnie przed chwilą. Daj dowód, że mówiłeś prawdę... Że jeśli mnie nawet nie kochasz, to możesz się zdobyć choć na odrobinę litości dla kochającej cię, szalonej, udręczonej Meli!... Stef!...

Noderski nachylił się nad Melą, ujął ją za ramiona.

Dalszy ciąg jutro.

ŚLĄSK I ZAGŁĘBIE

Zwycięstwo robotników kopalni „Lipno"

SOSNOWIEC. — Trudno żądać od robotników, by przy marnych zarobkach tygodniami wyczekiwali na wypłatę. Smutne i nie do zniesienia jest to oczekiwanie szczególnie w tym wypadku, gdy zaległości robotnicze spowodowane są niewłaściwą gospodarką. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach pozostaje robotnikom do dyspozycji jedyna forma samoobrony, t. j. strajk.

Na podobnem tle w dn. 25 ma ja wybuchł strajk na kopalni „Lipno" w Łagiszy. Robotnicy od strajku nie odstąpili, domagając się bezwzględnie wypłaty zaległych od długiego czasu zarobków. Nie są przecież dyrektorami, pobierającymi i po kilkadziesiąt tysięcy zł. miesięcznie, a uczciwymi ludźmi, zarabiającymi w ciężkim trudzie od 100 do 200 zł., z których mają wyżywić liczne rodziny.

Robotnicy kopalni „Lipno" przy zupełnym spokoju strajkujących, okazując rzadko spotykaną solidarność robotniczą, z samoobrony tej musieli wyjść zwycięsko. Dyrekcja kopalni, widząc, że obietnicami oporu nie przełamie, wypłaciła robotnikom wszelkie zaległości. Oto też im tylko chodziło, więc onegdaj przystąpili do pracy.

Zwycięskim robotnikom składamy z głębi serca płynące gratulacje.

Niemcy tracą wpływy w przemyśle

KRÓL. HUTA. — W dniu wczorajszym zakończono ostateczne wybory do rady załogowej Huty pokój w Nowym Bytomiu. W wyniku wyborów ugrupowania polskie uzyskały 13 mandatów, Niemcy 1 mandat.

Podobnie ostatnie zakończono wybory do rady załogowej na kopalni „Niemcy" w Świętochłowicach, gdzie Polacy uzyskali wszystkie 10 mandatów.

Okazuje się, że podczas ostatnich wyborów robotniczych w poszczególnych zakładach przemysłowych na Śląsku, Niemcy ogromnie tracą na sile i wpływach na rzecz skonsolidowanego obozu polskiego.

Harriman nie jest aresztowany w Ameryce, lecz

ratuje „Wspólnotę Interesów"

W wyniku londyńskiej misji inż. A. Faltera sprawa uratowania „Wspólnoty Interesów" weszła na nowe tory. Tej akcji podjął się W. A. Harriman, reprezentujący kapitały angielsko-amerykańskie i cieszący się dużym poważaniem banków Rzeszy Niemieckiej. W rezultacie zamierzonej reorganizacji nastąpić ma fuzja koncernów Wspólnoty Interesów, Roburu i Pszczyńskiego, przyczem stanowisko naczelne objąć ma inż. Falter.

William Averill Harriman nie jest „drobnym" Harrimanem, sądzonym w Ameryce o sprzeniewierzenie 9 miljonów dolarów. W chwili obecnej Harriman zajmuje stanowisko zastępcy gen. Jonhsona i jest dyktatorem życia gospodarczego w Ameryce. Harriman reprezentuje tendencje radykalne i hołduje programowi scentralizowania produkcji i eksportu w Ameryce pod kontrolą rządu.

Nowy wypadek na polach śmierci

SIEMIANOWICE. — Na polach dzikich odkrywek obok szybu Alfreda w Siemianowicach, gdzie liczne katastrofy w ciągu ostatnich lat pochłonęły kilkanaście istnień ludzkich, były przyczyną poranienia kilkudziesięciu ludzi oraz zapadania się do głębokich szybów nawet i koni, wydarzyła się nowa katastrofa.

W czasie opuszczania do szybiku bezrobotnego górnika Wolnego Cyprjana, zerwała się nagle lina. Spadł on w 12-metrową głębię, doznając ciężkich obrażeń na całem ciele.

Wydobyto go dopiero po dłuższej akcji ratunkowej i w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

W pogoni za wiedzą, okradli zakłady szkolne

Spokojny zazwyczaj Cieszyn po antyżydowskich zajściach ma nowy temat do rozmów powszechnych.

Oto nieznani sprawcy ubiegłej nocy dokonali kolejno włamania niemal do wszystkich miejscowych zakładów naukowych. Zaczęli od szkoły powszechnej, gdzie powyłamywali szuflady w biurkach, zapełnione materjałem naukowym, który częściowo unieśli.

Po dokonaniu tej kradzieży zaczęli plondrować w poszczególnych salach i biurach Państw. Gimnazjum, skąd znikło 150 złotych.

Zkolei udali się i do drugiego Państw. Gimnazjum, gdzie rozprucie kasy przyniosło im zaledwie 5 złotych. W rezultacie zrabowali bardzo mało, jednak wyrządzona przez nich szkoda jest poważna.

Krew na pomoc w nieszczęściu

ZAWIERCIE. — P. Franciszek Barański, przeżegnawszy się rano po otwarciu oczu, zaczął się wpatrywać w przeciwległą stronę pokoju, która nagle ubarwiła się czerwienią.

Pragnąc stwierdzić, czy nie zachodzi tu złudzenie optyczne, wstał z łóżka, a wówczas włosy zjeżyły mu się na głowie. Oto spostrzegł ciało swego szwagra Andrzeja Papińskiego w kałuży krwi. Popełnił on samobójstwo, przecinając sobie gardło brzytwą.

Dzień p. Barańskiego był już zepsuty. Musiał on biegać po lekarza, do policji i do szpitala, czem, przy wielkiem zdenerwowaniu, tak się przemęczył, że sam popadł w chorobę z wyczerpania.

Ma wielki żal do odratowanego samobójcy, któremu pozwolił czasowo zamieszkiwać u siebie że ten za gościnę wywdzięczył mu się w tak krwawy sposób.

Rajska awantura

KATOWICE. — Patalong Jerzy miał randkę. Wracał z niej jednak wściekły, bowiem wybranka serca jego zakpiła zeń srodze.

W drodze do domu przechodził koło kina „Raj" w Załężu, a pragnąc po zawodzie osłodzić sobie życie, sięgnął ręką po kuszące pomadki. Oczywiście nie można go posądzać o kradzież. Pech bowiem sprawił, że po zwróceniu mu uwagi, by nie dotykał palcami czekolady, popadł w stan tak wielkiego zdenerwowania, że kolejno zaczął z kiosku chwytać paczki z cukierkami i rozrzucać je po ulicy.

Sprzedawczyni podniosła lament wielki, który sprowadził policję. W rozmachu jednak Patalong rzucił się na urzędową osobę i znieważył ją czynnie. Równocześnie zaś drugiego funkcjonarjusza tak silnie uderzył pięścią w lewe oko, że ten zatoczył się pod ścianę i na tyle głowy nabił sobie nadomiar sążnistego guza.

Wobec szaleńczej wymowy Patalonga poszły w ruch pałki gumowe, pod cudownem działaniem których pomaszerował on, jak baranek, do komisarjatu Policji.

Okazało się równocześnie, że uderzenie Patalonga było bardzo ciężkie, w następstwie czego poranionego funkcjonarjusza Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpitala.

NOWY DYREKTOR UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

SOSNOWIEC. — Ostatnio Okręgowy Urząd Ubezpieczeń Społ. zatwierdził nominację posła dr. Gosiewskiego na dyrektora Ubezpieczeń Społecznych w Sosnowcu, które to stanowisko zajmował dotychczas zastępczo.

WZROST ZATRUDNIENIA W HUCIE „POKÓJ"

NOWY BYTOM. — Jak się dowiadujemy, po przeprowadzeniu sanacji w koncernie Huty Pokój, co znacznie podniosło zdolności produkcyjne Huty, wzrastają również możliwości powiększenia załogi. Możliwości te zapoczątkowane zostały przyjęciem z dn. 1 czerwca br. 100 nowych robotników. W następstwie tego załoga liczyć będzie 3,600 osób.

Czytajcie
„Wesołe Wiadomości"
Cena 10 groszy

SPORT

Mistrz Austrji „Admira" Wiedeń

Świat sportowy Śląska i sympatyków piłki nożnej zaelektryzował przyjazd na Śląsk mistrza Austrji „Admiry" z Wiednia. Publiczność jak i sympatycy tegoż sportu będzie mieli możność zobaczenia prawdziwej szkoły wiedeńskiej footbalu, jaki niewątpliwie zaprodukuje nam mistrz Austrji „Admira". Aczkolwiek „Admira" występowała już na Śląsku, to jednak wówczas nie nosiła tytułu mistrza Austrji i nie znajdowała się w tak rewelacyjnej formie, w jakiej się obecnie ukaże, a która zjeżdża na Śląsk w kompletnym składzie, by rozegrać dwa spotkania z reprezentacją Śląska i to:

W sobotę dnia 2 czerwca b. r. o godz. 18,00 na boisku Policyjnego K. S. w Katowicach, ul. Moniuszki i w niedzielę, dn. 3 czerwca b. r. o godz. 15,00 w Król. Hucie na boisku Amatorskiego Klubu Sportowego.

Ruch czy Garbarnia?

Jak już wiadomo ogólnie, odbędzie się w niedzielę 3 czerwca b. r. na boisku Ruchu w Hajdukach jedno z najbardziej ciekawych spotkań o mistrzostwo ligi pomiędzy zespołem gospodarzy a krakowską drużyną Garbarnią.

Spodziewać się należy interesującej gry ze względu na to, iż obecnie obydwa zespoły zaliczyć trzeba do najlepszych w Polsce. Walka więc toczyć się będzie o prowadzenie w tabeli, gdyż dotychczas obydwa kluby zdobyły jednakową ilość punktów.

Liczyć się należy z wielkim napływem widzów, to też Zarząd K. S. Ruch, aby wszystkim widzom umożliwić dokładne śledzenie przebiegu meczu wykonał podwyższenie ziemne dla miejsc stojących.

Obydwie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach. Garbarnia zjedzie z braćmi Pazurkami, Mauerem, Riesnerem, na czele. Ruch wystąpi w kompletnym składzie z Wilimowskim, Peterkiem, Włodarzem, Giemzą i Urbanem w ataku.

Mecz rozpocznie się o godzinie 17,30 na boisku przy ul. Kaliny.

Wielkie wyścigi szosowe w Sosnowcu

W dniu 3 czerwca organizuje sekcja motocyklowa „Strzelca" w Sosnowcu wielkie wyścigi szosowe pod Sosnowcem. Trasa wyścigu prowadzi z Pekina przez Zagórze, Małe Zagórze — Pekin.

Na starcie tego interesującego wyścigu stanie elita polskich motocyklistów Polski z mistrzem szosowym Warszawy na czele.

Wobec tego, że na Śląsku w bieżącym sezonie nie odbędzie się żaden wyścig szosowy, będzie to jedyna okazja zobaczenia poważniejszego wyścigu motocyklowego.

Wyścig rozpocznie się o godz. 15-tej. Na miejsce startu i mety dogodny dojazd tramwajem.

SMP Radlin—SMP Król. Huta 0:0

Gra prowadzona w ostrem tempie przy równorzędnej grze obydwu zespołów kończy się wynikiem remisowym, który dla drużyny Radlina jest nader zaszczytny. Goście przewyższali gospodarzy techniką i taktyką, jednak wobec bardzo ambitnej gry Radlina nie mogli zdobyć się na decydujący strzał, potrzebny do uzyskania bramki. Dla Król. Huty jest to wynik niebardzo zaszczytny. Kosztował on też utratę tytułu mistrzowskiego, który zdobyła drużyna SMP Orzesze po swem zwycięstwie nad Łaziskami Średniemi, mając lepszy stosunek bramek.

SMP Panewnik — SMP Katowice Załęże 2:1 (0:0)

Walka powyższych zespołów prowadzona od początku w żywym tempie kończy się zwycięstwem gospodarzy. Drużyna gości zagrała bardzo ładnie i w rozgrywkach o wejście do ligi, w których jako mistrz okręgu katowickiego również będzie brała udział, winna odegrać bardzo poważną rolę.

Bramki dla zwycięzców uzyskali Guzy oraz Harazim, zaś dla pokonanych Grolik.

W Zagłębiu, tak jak na Śląsku

sypią się kary na graczy

Na ostatniem posiedzeniu Podokręgu Zagłębia Dąbrowskiego nałożono na szereg graczy kary czy to za ostrą grę względnie za niesportowe zachowanie się na boisku.

Tak więc ukarani zostali: **Grzędzel Bogusław** (Policyjny, Sosnowiec) na 2 tygodnie za niebezpieczną grę, **Goldberg Jakób-Hersz** (Makabi, Sosnowiec) dyskwalifikacją na 1 rok za czynne znieważenie sędziego i kopnięcie przeciwnika, **Ferdyn Marjan** (Jaworznik) na 6 tygodni za **umyślne kopniecie przeciwnika, Wójcik Jan** (Brygada) na 1 tydzień za niebezpieczną grę, **Utratny Edward** (Ruch, Sosnowiec) na 6 tygodni za pogróżki względem sędziego, **Janasik Heniek** (Kinereth) na 2 tygodnie za niebezpieczną grę, **Banach Albin** (Zagłębie) na 2 tygodnie za niebezpieczną grę, **Gałązka Józef** (Sarmacja) na 2 tygodnie za niesportowe zachowanie się względem sędziego, **Nunberg Natan** (Hakoah) oraz **Malinowicer Josek** (Makabi, Dąbrowa) surową naganą za niesportowe zachowanie się na meczach.

Doroczna procesja Bożego Ciała

Dzięki sprzyjającej pogodzie ogólnomiejska procesja Bożego Ciała wypadła w Grodnie niezwykle imponująco.

W procesji bardzo liczny udział wzięli przedstawiciele władz z p. starostą Drożańskim, gen. Smorawińskim, prokuratorem S. O. Godlewskim, p. prezydentem Sulistrowskim na czele. Kompanja honorowa 81 p. strzelców grodzieńskich, orkiestra tegoż pułku, oddział rezerwistów, harcerstwo, liczne poczty sztandarowe organizacyj społecznych uświetniały procesję.

Nabożeństwo odprawił ks. Sawoniewski, procesję celebrował ks. dziekan Olszański. Przez cały czas procesji, wg tradycyjnego zwyczaju ręce celebransa podtrzymywali przedniejsi dostojnicy cywilni i wojskowi.

Z uznaniem należy podkreślić troskę policji o czystość ulic, któremi przechodziła procesja.

Konfiskata gazet

W dniu wczorajszym zostały skonfiskowane w Grodnie gazety warszawskie „Nasz Przegląd" i „Robotnik".

Przyczyna konfiskaty nie jest ustalona, gdyż została przeprowadzona naskutek telefonicznego zarządzenia Warszawy. Prawdopodobnie chodzi tu o przesadne opisy krwawych zajść Narodowców z Socjalistami. W ten sposób nie sprawdziły się pogłoski, które przypisywały kanfiskatę „Naszego Przeglądu" opisowi tłuczenia szyb w domach żydowskich w Grodnie, zaś „Robotnika" za artykuł o wyborach w Grodnie.

Syn znanego grodnianom gen. Urbanowicza przybył do Grodna jako uciekinier z Niemiec

W tych dniach przybył na stałe do Grodna dr. Eugenjusz Urbanowicz, którego ostatnie przejścia w Niemczech są niezwykle charakterystyczne.

Ojciec p. Urbanowicza zajmował w Grodnie wysokie stanowiska wojskowe. Przed wojną był pułkownikiem w sztabie 26 dywizji, stacjonującej w Grodnie. W wojsku polskim był dowódcą dywizji w randze generała. Jeszcze za czasów gimnazjalnych siedział na jednej ławie szkolnej w Wilnie z Marszałkiem Piłsudskim.

P. Urbanowicz (junior) przebywał w Niemczech od dwudziestu kilku lat. Tam ukończył szkoły i został adwokatem w Berlinie.

Na tem stanowisku działając w interesie swych klientów zlicytował za długi jednego z przyszłych dygnitarzy hitlerowskich.

Po przewrocie hitlerowskim przypomniał sobie adwokata — Polaka oraz incydent z licytacją dygnitarz hitlerowski. Niebawem adw. Urbanowicz został osadzony w obozie koncentracyjnym.

Na skutek interwencji konsulatu polskiego władze hitlerowskie wydaliły Urbanowicza z granic Niemiec.

Po przybyciu do Polski p. Urbanowicz będąc przyjętym przez Marszałka Piłsudskiego przypomniał dawną znajomość swego ojca z ław szkolnych, co widocznie nie pozostało bez skutku, gdyż p. Urbanowicz przybył do Grodna w celu objęcia skromnego stanowiska w Banku Pol.

Cerkiew garnizonowa na pl. Wolności ma być przeniesiona

Jak się dowiadujemy władze wojewódzkie wyraziły swą zgodę na rozbiórkę i przeniesienie cerkwi garnizonowej z pl. Wolności na inne miejsce.

Wiadomość ta przychodzi niespodzianie, jeszcze w ciągu ostatnich paru tygodni cerkiew poddano znacznemu remontowi, m. in. zewnętrzne ściany koloru czerwonego pomalowano na szaro.

Kwestję usunięcia cerkwi z pl. Wolności z chwilą uzyskania Niepodległości poruszano od czasu do czasu.

Ostatnio kwestję tą poruszyła prasa z racji 15 lecia Niepodległości w jesieni ub. r. Być może, że od tego czasu sprawę pchnięto na drogę realizacji.

Stacja benzynowa w płomieniach

Onegdaj wieczorem podczas nalewania benzyny do autobusu na stacji benzynowej przy ul. Horodniczańskiej, róg Orzeszkowej zapaliła się benzyna.

Wybuch zagrażał przedewszystkiem maszynie, do zbiornika której zdołano wlać część benzyny.

Na szczęście było kilku ludzi przytomnych, którzy własnem ubraniem zdołali płomienie ugasić.

Pożar wubuchł wskutek niecałkowitego zgaszenia motoru podczas nalewania benzyny.

Awanturnicy uliczni będą surowo traktowani

W ostatnich czasach wzmogły się wypadki wykroczeń i awantur ulicznych.

Obecnie wydano przepisy w sprawie surowego traktowania wypadków awantur ulicznych.

Winni będą natychmiast aresztowani i odprowadzani do dyspozycji sędziego śledczego.

Prowadzona będzie dokładna rejestracja awanturników, w celu stwierdzenia wypadków recydywy po odbyciu kary, wymierzonej w drodze administracyjnej.

Przepisy te przyczynią się może do ukrócenia żywiołów, które od pewnego czasu raz po raz występują na ulicach.

Należałoby jednak jednocześnie zaostrzyć kary — starać się natrafić na organizatorów, nie poprzestając na wykonawcach.

Tego rodzaju przepisy w Grodnie mają znaczenie ostrzegawcze.

Rozkład letni pociągów

wychodzących z Grodna
ważny od 15 maja b.r.

Godz.	1,54	Warszawa	posp.
	4,12	Wilno	osob.
	5,11	Zemgale	posp.
	5,17	Suwałki	osob.
	5,40	Mosty	„
	7,10	Jeziory	miesz.
	8,35	Białystok	osob.
	8,40	Wilno	„
	11,17	Warszawa	„
	16,00	Białystok	p. tow.
	15.31	Zemgale	osob.
	16,15	Wołkowysk	miesz.
	19,30	Białystok	osob.
	20,15	Suwałki	miesz.
	20,50	Orany	osob.
	0,08	Warszawa II.	

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. **Iberskiego**

Ostrożność w wymiarze podatku dochodowego

Ustalanie norm przeciętnej zyskowności w związku z wymiarem podatku dochodowego na 1934 rok podatkowy odbywa się na specjalnych konferencjach, na których obok przedstawicieli władz skarbowych zasiadają reprezentanci sfer przemysło handlowych.

Na konferencjach omawiane są szczegółowo materjały, ilustrujące stopień zyskowości przedsiębiorstw różnych gałęzi.

Ostateczna konferencja dla naszego terenu odbędzie się w izbie Skarbowej w Białymstoku w dniu 1 czerwca.

Zaznaczyć należy, że znaczenie konferencyj jest bardzo poważne. W wielu wypadkach normy ustalone w ten sposób zostały przyjęte jako ostateczne dla wymiarów.

Być może, że ten sposób przyniesie bardziej realne stawki podatkowe.

Tylko w wypożyczalni Iberskiego otrzymasz ostatnie nowości powieściowe.

Siedmiu zuchwałych bandytów osadzonych w więzieniu

W swoim czasie donosiliśmy o zbrojnych napadach rabunkowych na terenie wschodniej części pow. grodzieńskiego, zwłaszcza szczególnie zuchwałego w Obuchowiczach u Witolda Grobickiego.

Złodzieje w liczbie 7 uzbrojeni byli w rewolwery, ucięty karabin i łomy żelazne. Po zlikwidowaniu szajki przez policję, okazało się, że rekrutowała się ona z pośród mieszkańców osławionych wsi Kniażewodców i Czerlony.

Początkowo bandytom groziła odpowiedzialność przed Sądem Doraźnym. Sprawę jednak przekazano do rozpatrzenia w trybie zwykłym. Onegdaj wszyscy 7 zasiedli na ławie oskarżonych w grodzieńskim Sądzie Okręgowym.

W wyniku rozprawy zostali skazani: Stefan Sowiec na 4 lata, Michał Minko, Marek Żuk, Grzegorz Sudakiewicz i Teodor Wołkowicz na 3 lata więzienia, oraz Józef Sowiec i Jan Bobcza po roku więzienia, wszyscy z pozbawieniem praw obywatelskich od 3 do 6 lat.

Dźwiękowe-Kino **Polonja** Pocztowa 4

Wstęp od 25 gr.

Dziś
Najlepszy film
Ramona Nowarro
od czasów „Paganina" p.t.
Noc w Kairze
Upojny dramat nieokiełzanej miłości egipskiego przewodnika, który znał tylko prawo pustyni — brał siłą to, czego pragnął.
Motywem tego arcydzieła jest **Pieśń miłosna nad Nilem** światowy przebój muzyczny, który **Ramon Nowarro** śpiewa na cześć swej partnerki **Myrny Loy**.
W nadprogramie najnowsze **Aktualności Paramontu oraz PATA**
Wejście na pocz. seansów: 6, 8[30], 10[40] (w święta od 4-ej)

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP"

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)

Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) naprzeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

Zawiadamiam
Sz. Klijentelę, że zaszczycana moja pracownia
OBUWIA
przy ul. Brzygidzkiej
została przeniesiona z dniem 30 maja z lokalu pod nr. 19 do nr. 11
(dawn. sklep Kotoka)
Z poważaniem **I. OSTROWSKI**

Zakład Krawiecki
F. PICEWICZ
Grodno, ul. Listowskiego
(obok lokalu S. U. P.)
Przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania.
Wykonanie solidne.
Ceny umiarkowane. 9

Placówką likwidacyjną
„Krakowskiej Spółki Wydawniczej"
została Księgarnia
IBERSKIEGO
Dominikańska 31
Tamże wyprzedaż książek tej firmy

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 20 gr.
DZIŚ
Wielki dramat kobiety p.t.
„Bunt zmysłów"
w rol. gł. Phils Haver
Viktor Varkony
Nadprogram:
„Kochanka Szamoty"
z Igo Synem i H. Makowską

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** DZIŚ **Wstęp od 25 gr.**
Potężne arcydzieło nad arcydziełami reżyserji wszechświatowej sławy W. S. Van Dyke'a p. t.
„CZŁOWIEK MAŁPA"
w rol. gł. słynny olimpijczyk, mistrz świata (pływak)
Johnny Weissmuller
najpiękniej zbudowany mężczyzna na kuli ziemskiej.
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

ZOSIEŃKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 6, 8, 10[15] **Wstęp od 25 gr.**
Film z krainy błękitu i słońca przecudny romans mórz południowych
„Królowa południa"
W rol. gł.: piękna hawajka Kaiss Robbe oraz Jan Marconi Rolle France i Lucjan Baroux
Zdjęć dokonała specjalna ekspedycja filmowa na słonecznych wyspach korelowych pod zwrotnikami

Redakcja i Administracja: ul. Rydza-Śmigłego № 6. Telef. 59.
Redaktor—Wydawca Piotr Redźko.
Redaktor przyjmuje od 14—17.
Druk. Oleński i Rećko, Grodno, Rydza-Śmigłego 6.—Tel. 59